

MARIAN MALARZ

ur. 1922; Skoki



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, PRL, Puławy, represje komunistyczne, praca wikariusza, Kościół katolicki, parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Puławach, ksiądz Stefan Panas, kościół garnizonowy w Puławach, praca księdza, nauka religii w szkole, nauka religii, park w Puławach, życie kulturalne, przejście na emeryturę

W Puławach pracowałem prawie 40 lat

W 1957 roku biskup przeniósł mnie z Wielączy do Puław. I tutaj, w Puławach, pracowałem prawie czterdzieści lat. Puławy, kiedy przybyłem do nich, wyglądały zgoła inaczej aniżeli teraz. Było cicho, spokojnie, wiele domów jednorodzinnych, dużo sadów, pamiętam jak te sady kwitły, jabłonie czy wiśnie. Wspominam to z wielkim takim rozrzewnieniem. Była tylko jedna parafia [kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej] a Puławy liczyły około sześciu tysięcy [mieszkańców]. Puławy się zmieniły, trzeba było budować nowe kościoły. Ale za czasów reżimu komunistycznego były wielkie trudności. Mój proboszcz, ksiądz Panas, kilkakrotnie występował do władz o pozwolenie [na budowę] nowego kościoła i zawsze była odpowiedź negatywna. Gdy chodzi o mój pobyt kiedy ten reżim komunistyczny był najbardziej prężny i może najbardziej trudny dla Kościoła Katolickiego, ja właśnie przeżyłem ten okres reżimu w Puławach. Naturalnie, o uczeniu w szkołach nie było mowy. Trzeba było zawsze uważać w kościele, kiedy się mówiło kazania, bo na każdej mszy świętej był wysłannik z domu partii i słuchał o czym to ksiądz mówił. Czy przypadkiem nie atakował władzy ludowej, a jeśli udało im się podsłuchać, to taki ksiądz był wzywany na tak zwaną spowiedź do domu partii. W każdym mieście powiatowym był taki specjalny urzędnik, który miał za zadanie obserwować księży, podsłuchiwać homilie, no i interweniować, gdy chodzi o listy biskupa, żeby tych listów nie czytano. On miał to za zadanie. Nawet tego pana znałem osobiście. Chodził po cywilnemu, to była specjalna komórka, niezależna nawet od milicji. Gdy chodzi o mnie, to ja raczej mówiłem kazania katechizmowe, o Panu Bogu, a mniej może o sytuacji, jaka miała miejsce w tamtych latach. Był taki okres, że jeden rok można było uczyć w szkołach religii, po tak zwanej odwilży. Ale szybko ten okres minął i znowu

władze państwowe księży usunęły ze szkoły, to też przychodziły dzieci do domu parafialnego albo do kościoła, gdy nie było innych warunków. Ja właśnie uczyłem w kościele garnizonowym młodzież z technikum chemicznego, z technikum weterynaryjnego i uczyłem także dzieci ze szkoły podstawowej, które przychodziły do domu parafialnego. No cóż, okres ten był bardzo ciężki i dla kapłanów. Były specjalne komórki, które wzywały kapłanów i za byle co nieraz księży szantażowali, żeby ksiądz współpracował z nimi. Gdy chodzi o mnie, to nie miałem takiej propozycji. Po czterdziestu latach pobytu w Puławach mile wspominam ten okres, mimo że był trudny dla Kościoła, mile wspominam pobyt w Puławach. Często wspominam ten piękny park puławski, tyle zieleni, zwłaszcza jesienią, kiedy liście spadały z drzew. Pamiętam, przyjechał raz teatr z Warszawy i było plenerowe przedstawienie w parku. I taka była cisza a był to październik i od czasu do czasu słychać było – pac, pac – jak te liście spadały. Z Puław przenieśliem się do Lublina, do domu emerytów i jestem w tej chwili w tym domu.

Data i miejsce nagrania	2006-03-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"